

Młodzi ludzie niechętnie angażują się w działania obywatelskie, czego przykład widzimy chociażby analizując frekwencję wyborczą. Jednocześnie jako dorośli niewiele czasu poświęcamy na to, by zmienić taki stan rzecz. Marzymy o tym, że zaczną aktywnie działać, ale w prawdziwym życiu podcinamy im skrzydła i wręcz przeszkadzamy im przygotować się do tego świata przyszłości, ponieważ odbieramy im możliwość uczenia się decyzyjności, stanowienia o sobie – mówi Paula Bruszewska, Prezes Fundacji Zwolnieni z Teorii.

Za nami wybory parlamentarne, a ja chciałabym zapytać o to, jak jest z podejściem do głosowania wśród młodych ludzi? Pani zajmuję się właśnie tym zagadnieniem, zatem pytając najbardziej ogólnie: jak to jest wśród młodych ludzi?

Paula Bruszewska: Postanowiłam przyrzeć się temu tematowi, bo zabrakło mi gdzieś w dyskusji publicznej perspektywy wychodzącej ze świata młodego człowieka. My, dorośli, patrzymy na nich, patrzymy na słupki i mówimy: znów niska frekwencja, dlaczego młodzi nie głosują? Namawiamy ich przez różne kampanie, w które włączają się też celebryci. I teraz będąc w świecie takiego młodego człowieka – akurat niedawno odwiedziłam kilkadziesiąt polskich liceów, więc miałam bardzo dużo kontaktu z młodzieżą i trochę pobylałam w ich świecie – to, co udało mi się zauważyć, to że ich świat jest mocno szkolny, ale też rodzinny. Będąc przez chwilę w ich świecie poczułam, dlaczego oni mogą mieć poczucie, że ich głos nie ma znaczenia. Dzieje się tak dlatego, że rzadko mają szansę być traktowani na serio. My, jako społeczeństwo, rzadko dajemy im odczuć, że chcemy słyszeć ich głos, żeby się udzielali czy żeby coś robili. My co prawda to mówimy, ale nasze zachowania świadczą o czymś innym.

A wydawałoby się, że coś się dzieje, jest Sejm Młodzieży, odbywają się różne akcje, które mają na celu włączenie młodzieży do życia obywatelskiego

Paula Bruszewska: Ale czy Sejm Młodzieży ma jakąś decyzyjność? Nie, on tylko dyskutuje. Tak samo jest z samorządem szkolnym. W teorii on jest i funkcjonuje, ale w wielu szkołach jego wpływ na szkołę nie jest realny. Jest tak niewielki, że w praktyce mało kto chce do tego samorządu kandydować. Co więcej, młodzież nie ma nawet decyzyjności co do siebie samych. Ze sporym przerażeniem i smutkiem zauważyłam, że nie pozwalamy młodemu człowiekowi, który już nawet czasem jest dorosły, zdecydować o sobie. Najchętniej wtłoczylibyśmy go w ramy – nakazali, że ma siedzieć w szkole w określonych z góry godzinach, ma odpowiednio reagować na dźwięk dzwonka, zdawać klasówki wtedy, gdy zdecyduje o tym nauczyciel, siedzieć w ławce na takich lekcjach, jak zdecyduje szkoła, a ty młody człowieku tylko sobie tam chodź i nie wymyśl czasem czegoś niestandardowego. Jak przy takim podejściu dorosłych możemy później oczekiwać, że młody człowiek pójdzie do wyborów z poczuciem, że może o czymś zdecydować? Że wspólnota jest czymś ważnym, i że jest jej częścią, skoro jego zdanie nie jest uwzględniane w jego codzienności?

Skoro tej decyzyjności wśród młodych ludzi nie ma, to czy z czystym sumieniem my – dorośli możemy powiedzieć, że robimy coś, by temu przeciwdziałać? Czy edukacja w szkole odpowiednio przygotowuje młodzież do tego, by brała aktywny udział w obywatelskim życiu?

Paula Bruszewska: Nie, absolutnie. Uważam, że to, co teraz serwujemy młodym ludziom, czyli że młodzież ma się nauczyć materiału na pamięć i zdać go na klasówce, nie sprawia, że oni rozumieją, czego się uczą. Z resztą nie tylko oni, ale i my dorośli, bo my też swego czasu chodziliśmy przecież do tej szkoły. Niestety od wielu lat już wiemy, że tego typu przekazywanie wiedzy jest mało skuteczne właśnie przykładowo w kontekście budowania obywatelskich postaw czy głębszego zrozumienia na czym mi

zależy i co jest dla mnie ważne. Jeśli chcemy, by młodzież była świadoma siebie, mogła podejmować swoje własne decyzje, które nie są impulsem, ale odzwierciedleniem ich przekonań, to powinniśmy zrobić coś, by ich odpowiednio wspierać w procesie edukacji, a tego teraz zdecydowanie brakuje.

I tu rodzi się pytanie – czy coś możemy zrobić? I czy Pani zdaniem, nawet jeśli pojawią się dobre pomysły, to czy one mają szansę zaistnieć na gruncie polskiej szkoły?

Paula Bruszewska: Ja myślę, że musimy coś zrobić, dlatego że tak naprawdę wyobrażamy sobie, że to jest młodzież, która ma energię, nowe pomysły i że oni wpłyną pozytywnie na nasz świat. Marzymy o tym, że zaczną aktywnie działać, ale w prawdziwym życiu podcinamy im skrzydła i wręcz przeszkadzamy im przygotować się do tego świata przyszłości, ponieważ odbieramy im możliwość uczenia się decyzyjności, stanowienia o sobie. Nie pozwalamy też rozwinąć się im na takich polach jak kreatywne myślenie, wychodzenie poza schematy, praca w zespole. Myślę, że musimy to zmienić. Od lat obserwujemy polskie szkoły, pracujemy dużo z nauczycielami, dyrektorami i wiemy, że tej energii umożliwiającej te zmiany jest w tym środowisku bardzo dużo. Ale ta zmiana nie jest prosta, bo wymaga przededefiniowania tego, jak my uczymy młodzież. Czy my im każemy i potem ich oceniamy, czy może jednak ufamy im i dajemy wolność podążania za swoimi pasjami? Rola nauczyciela jako osoby, która towarzyszy młodemu człowiekowi i bazuje na jego wewnętrznej motywacji jest o wiele trudniejsza. Jednak jestem przekonana, że polscy nauczyciele doskonale sobie z tym poradzą, choć wymaga to na pewno wielu szkoleń i odwagi.

Czy podejście młodych ludzi zmienia się w zależności od wyborów? Czy chętniej angażują się w te lokalne, samorządowe niż w krajowe?

Paula Bruszewska: Trudno powiedzieć. Myślę, że panuje ogólny brak poczucia wśród młodych ludzi, że są realną częścią tego społeczeństwa, że mogą za nie odpowiadać, kształtować je i że w ogóle ich głos ma znaczenie. Dzieje się tak dlatego, że właśnie na co dzień nie uwzględniamy ich zdania, przez co nie czują tej odpowiedzialności i nie poczuwają się do bycia częścią społeczności.

Jak poza zmianami w edukacji możemy ich zachęcić do czynnego udziału w życiu obywatelskim?

Paula Bruszewska: W tym kierunku wiele robi Fundacja Zwolnieni z Teorii. Angażujemy młodzież do robienia swoich własnych projektów społecznych. Co roku 15-20 tysięcy licealistów, uczniów techników czy szkół zawodowych rozpoczyna swoją własną inicjatywę. To może być zbiórka charytatywna, festiwal kulturalny, kampania społeczna na ważny dla nich temat. Młodzież realizuje te projekty w swoim otoczeniu lokalnym. W większości przypadków jest to pierwszy raz w ich życiu, gdy robią coś „prawdziwego” i widzą, jaki mogą mieć realny wpływ. Zwykle jest to też pierwszy raz, gdy tak mocno angażują się w zrobienie czegoś również dla innych, na rzecz całej społeczności. Z socjologicznego punktu widzenia, wiek w jakim są, gdy robią dany projekt, to właśnie taki moment, w którym zdobywają pierwsze doświadczenie obywatelskie. To potem procentuje przez całe życie. Dużo bardziej w późniejszym czasie poczuwają się do tego, żeby być zaangażowanym. I jak pytamy finalistów Zwolnionych z Teorii czy w dalszym życiu nadal w jakiś sposób się angażują, to 90% z nich daje odpowiedź pozytywną – są wolontariuszami, angażują się w konkretne petycje, chodzą na wybory, zakładają własne biznesy. To jest taka nasza długoterminowa kampania profrekwencyjna i swego rodzaju szczepionka obywatelskich zachowań, bo widzimy, że mocne doświadczenie obywatelskie w wieku nastoletnim to jest coś, co później już z człowiekiem zostaje do końca życia. Zrobienie swojego własnego projektu społecznego nie było do tej pory naturalnym zachowaniem wśród młodzieży licealnej. Teraz to

Dlaczego młodzi ludzie nie głosują? Wywiad z Paulą Bruszewską

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 01, listopad 2019 19:09

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 3599

się zmienia – w Zwolnionych z Teorii biorą udział uczniowie już z co trzeciej polskiej szkoły. To bardzo dobry wynik, a mam nadzieję, że będzie jeszcze lepszy, dlatego że Zwolnieni z Teorii w bardzo dużym stopniu pozwalają młodzieży zdecydować – jaki projekt wybiorą, dla kogo, z kim go zrobią i w jaki sposób. Tu nie ma ocen, projekt można zrobić zarówno mały, jak i duży. On nawet może się nie udać, co również jest sukcesem, bo to też jest dla młodego człowieka bardzo cenne doświadczenie. A każdy, kto ukończy projekt w Zwolnionych z Teorii otrzymuje główną nagrodę, czyli międzynarodowy certyfikat, bardzo ceniony przez pracodawców na całym świecie. To naprawdę działa. Jeśli da się młodym ludziom realny wybór, to potrafią robić naprawdę wspaniałe rzeczy.